Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Czwartek 16-go lutego № 30

PODMUCHY WOJNY

Jak Włochy uzbrajają Węgry

PARYŻ, 15. 2.

„Echo de Paris" publikuje dziś dalsze szczegóły w sprawie dostawy przez Włochy 32 samolotów wojskowych Węgrom

Wszystkie te samoloty wchodziły w skład eskadry bazy lotniczej w Udine, położonej w pobliżu granicy austrjackiej. Dawne samoloty zastąpione zostały w Udine przez samoloty Fiat o większej szybkości i szerszym promieniu działania

Należy zaznaczyć — pisze „Echo de Paris" — że dostarczone Węgrom maszyny lotnicze zdolne są do większej szybkości i szerszego zasięgu działania, aniżeli samoloty armji francuskiej, Samoloty dostarczano grupami: pierwsza grupa wystartowała z Tolmezzo i przeleciawszy Alpy oraz Austrję nad Grazem wylądowała w Szembatelli na Węgrzech

Ponieważ lotnisko w Szembatelli zbudowano niedawno, obawiano się zbytniego zwrócenia uwagi przy lądowaniu większej ilości samolotów.

Druga grupa, wystartowawszy z Tolmezzo dn. 4 grudnia, udała się przez Fuerstenfeld w Austrji i wylądowała w Varpalata na Węgrzech. Trzecia grupa wyleciała 19 grudnia z Udine, udając się przez Fuerstenfeld do Varpalata. Czwarta partją wystartowała 4-go stycznia w Tolmezzo i trasą pierwszej grupy udała się do Szembatelli.

Samoloty jednak nie pozostały tam lecz udały się dalej do Szegebu na Węgrzech, Wreszcie 19 stycznia wysłaną została jeszcze jedna grupa która wystartowawszy z Tolmez zo ląduje w Szegedzie

Wszystko to wskazuje — pisze „Echo de Paris" — jak niezwykłe środki ostrożności podjęto, przeprowadzając tę akcję. Nad terenem Austrji samoloty leciały na wysokości 6000 metrów, ażeby uniemożliwić ich spostrzeżenie. Zresztą natychmiast po przybyciu na Węgry maszyny zostały rozebrane na części i złożone w bezpiecznem miejscu

„Echo de Paris" zwraca się do ministra spraw zagranicznych, Paul Boncoura z zapytaniem, co zamierza przedsięwziąć w tej sprawie

Polsce grozi śmierć z uduszeni[a]...

GENEWA 15. 2.

„Tribune de Geneve" umieszcza artykuł na temat polskiego Pomorza, przyczem w sposób rzeczowy przedstawia znaczenie tego terytorium dla Polski, pisząc: „Utrzymanie korytarza jest dla Polski kwestją życia i śmierci".

Dalej, przypominając 14 punktów Wilsona, dziennik stwierdza, że posiadanie wybrzeża dla Polski, to kwestja możliwości swobodnego oddychania i komunikowania się ze światem.

Następnie, rejestrując różne nierealne, i dziś już niemożliwe projekty innego dostępu Polski do morza, pisze: „Poprawianie mapy w tej trudnej dzielnicy rzuciłoby Europę w najgorsze awantury. Pozbawiona jedynego wyjścia na morze Polska byłaby przeznaczona na śmierć z uduszenia, dostałaby się pod potężną presję swej sąsiadki, którąby jej zagrodziła komunikację z Zachodem".

Doskonale mluiąc różnicę o znaczeniu posiadania Pomorza dla Polski i Niemiec, „Tribune" kończy, że trzeba mieć odwagę zajęcia odpowiedniej pozycji. Istnienie korytarza rani Niemcy w ich uczuciach godnych poważania, ale w niczem ich nie krępuje ekonomicznie i politycznie. Przeciwnie zaś, zniesienie go, ugodziłoby Polskę w samo serce i doprowadziłoby nas niezwłocznie do nowej wojny powszechnej. Przy zastanowieniu się nad taką alternatywą, na wątpliwości niema miejsca.

Artykuł „Tribune" wywarł wrażenie w Genewie.

Jego logika i polityczne ujęcie zagadnienia bez uciekania się do argumentów sentymentu, wyraźnie podenerwowało dziennikarzy niemieckich.

Zwolennik kary śmierc[i]

„Słowo Pomorskie" za wychodzącą w Toruniu „Obroną Ludu" pisze co następuje:

„Nazwisko sędziego Chodeckiego stało się w związku z procesem brzeskim sławne w całej Polsce. O znaczeniu i rodzaju tej sławy nie będziemy się rozwodzili. Pragniemy jedynie ją ugruntować po wsze czasy.

Obrona więźniów brzeskich zarzuca sędziemu Chodeckiemu że w znanym procesie toruńskim oświadczył jako przewodniczący rozprawy iż osadzenie polityków opozycyjnych w Brześciu uważa za konieczność państwową.

Co do tego twierdzenia sędziego Chodeckiego nie możemy wydawać swej opinji. Sędzia jest w urzędowaniu niezależny i zdanie jego nie podlega krytyce. Ale wolno nam przypomnieć co sędzia Chodecki jako człowiek prywatny oświadczył

Oto podczas wyborów parlamentarnych w roku 1930 sędzia Chodecki był przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej na okręg wyborczy Toruń. Po jednem z posiedzeń komisji wdał się w rozmowę z niektórymi jej członkami na temat sytuacji politycznej. Rozmawiano oczywiście o Brześciu. I wtedy sędzia Chodecki wypowiedział te pamiętne słowa:

— Tę gangrenę trzeba wytępić. Gdyby ode mnie zależało, nie wsadziłbym tych panów do Brześcia, ale kazałbym powywieszać!

Takie było zdanie sędziego Chodeckiego, jako człowieka prywatnego. Czy jako członek kompletu sądzącego jest innego zdania?",

Cudowne ocalenie

Z Paryża donoszą: Samolot pasażerski, na którego pokładzie znajdowało się 2 pilotów i 3 pasażerów, znajdujący się w podróży z Paryża do Londynu — zapalił się w powietrzu nad miejscowością Amiens.

Z wielkim trudem udało się pilotom wylądować z płonącym aparatem Zaledwie pasażerowie zdołali opuścić płonący kadłub, nastąpił wybuch zbiorników benzyny, przyczem maszyna została rozszarpana w kawałki.

Niezwykłe zjawiska atmosferyczne

Wczoraj rano koło 8,30 szalała na całym Śląsku i zagłębiu Dąbrowskim silna burza śnieżna połączona z wichurą, błyskawicami i grzmotami. W czasie burzy nastąpiło tak silne zachmurzenie, iż na dworze zapanował zmrok poczem spadł gęsty śnieg.

Komunikacja i ruch pieszy były przerwane na 15 minut. Wichura powywracała szereg pojazdów, śnieg zasypał dostępy do bram i sklepów. W Siemianowicach silny wiatr porozrzucał stragany i towary na targu. Pas burzy i śnieżycy ciągnął się aż do Wrocławia. Około godz. 13-ej burza powtórzyła się ale już z mniejszą siłą i trwała tylko 10 minut.

x x x

Ubiegłej nocy około godz. 4-ej nad ranem przeszła nad Poznaniem burza z grzmotami, błyskawicami i piorunami. Zbudzeni ze snu mieszkańcy ze zdumieniem patrzyli na niebo rozjaśnione błyskawicami. W godzinę po burzy i deszczu spadł obfity puszysty śnieg.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o wielkich burzach śnieżnych i huraganach, które wyrządziły w niektórych miejscach duże szkody i wpłynęły na przerwanie komunikacji.

W WARSZAWIE

W dniu wczorajszym, po całonocnej zamieci, Warszawa pokryła się białą warstwą śniegu. Burza śnieżna szalała przedewszystkiem w nocy, a w dniu wczorajszym pogoda panowała niezwykle urozmaicona, przeplatana krótkotrwałemi burzami śnieżnemi, to znów zupełną ciszą i porywistemi wiatrami.

Na ulice miasta wyległy rzesze bezrobotnych wynajęte przez ZOM, i uprzątały śnieg. W ruchu miejskim i podmiejskim autobusowym, nie zaszła przerwa, jedynie wozy tramwajowe z żywnością nieco się opóźniły.

ZAWIEJA POD KRAKOWEM

W dniu wczorajszym całonocna wichura przemieniła się między godz. 7 a 9 rano w straszliwą zawieję. Na ulicach zapanowała ciemność, tak że w mieszkaniach i lokalach musiano pozapalać światła. W ciągu kilku minut miasto pokryło się śniegiem. Zawierucha wyrządziła sporo szkód w ogrodach i na plantach. Z powodu gwałtowej zawieruchy wydarzył się śmiertelny wypadek. Mianowicie gwałtowna wichura spowodowała oberwanie się gzymsu za Małym Rynku Nr. 4, który spadając zabił 15-letnią Walerję Rachwałówne.

NA WILEŃSZCZYŹNIE

W Wilnie i całej Wileńszczyźnie spadły olbrzymie masy śniegu, które na pewnych odcinkach uniemożliwiły komunikację kolejową. Dyrekcja wysłała na zagrożone odcinki pługi odśnieżne, które pracują bez przerwy.

W POZNAŃSKIEM

Wczorajsza zadymka śnieżna szalała szczególnie silnie w zachodniej i południowo zachodniej dzielnicy Polski. Zaczęła się we wtorek przed południem na Śląsku Cieszyńskim i przesunęła się ku północnym okręgom na Pomorzu.

Na linji Gniezno-Sława w dyr. kolejowej poznańskiej, uwiązł we wtorek o godz. 9 wieczorem pociąg mieszany. Ządymka zasypywała tory tak, że pociąg stał w polu do dziś, godz. 1 po północy. Dopiero przybyłe Gniezna pługi i brygady robotnicze uwolniły go ze śnieżnej uwięzi.

Skutki śnieżycy odczuwała cała dyrekcja poznańska. Pociągi osobowe krążą opóźnione do 100 minut, towarowe do 3 godzin.

Pewne trudności dały się odczuwać również w dyr. katowickiej. W innych dyrekcjach — ruch prawie normalny.

PROGNOZA

Jak zapowiada PIM, na Polesiu, Wołyniu, Podolu, i w Małopolsce Wschodnio w dniu dzisiejszym zachmurzenie zmienne z przeważnie dużemi opadami. Nocą przymrozki w dzień temperatura nieco powyżej 0. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnio. W innych dzielnicach kraju: zachmurzenie malejące, gdzieniegdzie możliwość przelotnych opadów. Po nocnych przymrozkach w dzień temperatura w pobliżu 0. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

ZWIASTUNY WIOSNY

W Krakowie w tych dniach pojawiły się masowo skowronki drzewne, które w zwartych gromadach obsiadły pola i mokradła. Pojawienie się tych wczesnych ptaków wskazywałoby na to, że wiosną jest już za pasem. Również ptactwo, które trzyma się zwykle osad ludzkich, jak np. jemiołuchy i kosy, odleciały już do sadów i lasów.

Wszystko to wskazuje niewątpliwie, że wiosną idzie.

Skutki niepomiernych podatków

Według „Prager Presse", wobec weścia w Czechosłowacji w życie nowego prawa, tyczącego się samochodów i podwyższającego od nich podatek, do dyrekcji policji w Pradze zgłosiło się ogółem 6.890 osób, wyrzekających się dalszego posiadania samochodów i motocykli.

Ponieważ zaś w Prądze istnieje ogółem 15,000 samochodów i motocykli, liczba ich zmniejszy się tam o 45 proc.

Ten sam objaw zaznaczyć się dą zapewne także w innych miastach Czechosłowacji.

Kryzys bankowości prywatnej w Polsce

W roku 1924 ogólna liczba banków prywatnych w Polsce wynosiła 122. W roku 1932 liczba ta spadła do 55 banków, z czego w stanie likwidacji faktycznej znajduje się 12 banków. W ten sposób liczbę banków prywatnych w Polsce, działających obecnie, należy sprowadzić do 43. Koła fachowe uważają jednak i tę liczbę banków prywatnych dla stosunków polskich za zbyt wysoką.

Jako argument przytaczana jest okoliczność, że w okresie 3-ch kwartałów 1932 roku koszty handlowe banków prywatnych były większe, od dochodów. Dowodzi to, że w Polsce jest zbyt dużo banków drobnych i słabych, nie mogących się oprzeć depresji w życiu gospodarczem. Takie małe bańczki psują markę bankom prywatnym. W interesie samych banków leży, by były one oparte na silnych fundmentach i miały prawdziwe uzasadnienie gospodarcze swego istnienia. Dlatego też koła fachowe uważają, że tylko proces koncentracji bankowości prywatnej może tę bankowość wzmocnić zwłaszcza, że naogół wyszła ona w Polsce obronną ręką na tle skutków kryzysu światowego.

Źródło natchnienia sanatorów

Dzisiejsza „Polonia" pisze:

„W ubiegłym tygodniu „Kurjer Poranny" ogłosił rzekome „rewelacje" o tem, jakoby poseł dr. Lieberman i b. minister Zdziechowski przeciwstawili się uzyskaniu przez rząd polski pożyczki we Francji. „Kurjer Poranny" nie podał jednak nazwiska „informatora", który miał zeznawać w sądzie marszałkowskim.

Dziś nazwisko tego „informatora" stało się głośne. Autorytetem tym dla „Kurjera Porannego" jest Mojsze Lewin, zamieszany wraz z wybitnemi sanatorami w aferę pszczyńską, który też składał zeznania w Sądzie marszałkowskim.

Lewin, rozporządzający poważnemi wpływami finansowemi, dzięki poparciu BB. obecnie zlikwidował swoje mieszkanie w Polsce i emigruje."

Zapomniani na wyspie

Straszne męczarnie opuszczonych

Jakiś drugi Daniel de Foe opisze może tragiczną odysseję rybaków francuskich który epilogiem będzie sensacyjny proces, jaki w najbliższych dniach rozpocznie się przed jednym z sądów paryskich.

Historja ta przypomisa najbardziej fantastyczne powieści awanturnicze, rozpoczęła się niewinnie. Pewne przedsiębiorstwo paryskie postanowiło wybudować na wyspie Sajt Paul na oceanie Indyjskim zakład dla preparowania do celu importu skorupiaków, niosły chanie licznych w okolicach tej wyspy. Wyspa jest odludna, skalista o tropikalnym klimacie i bardzo nielicznej faunie. W tym celu na wyspie tej osiadła grupa rybaków i rozpoczęła pracę. W kilka miesięcy później rozeszła się wiadomość że wyspa Saint Paul zniknęła z powierzchni morza. Wysłany w celu zbadania prawdziwego stanu rzeczy okręt angielski Euripides stwierdził istnienie wyspy i zaopatrzył francuskich rybaków w żywność.

Ale pech dokuczał rybakom. W styczniu 1930 r. spłonął magazyn z żywnością. Rybakom udało się uratować tylko część żywności i postanowili opuścić wyspę. Większość ich odpłynęła część zaś pozostała na wyspie dla pilnowania maszyn, w tem jeden murzyn. W krótkim czasie miał przyjechać okręt i miał przywieść żywność i odzież.

Ale upłynął miesiąc, potem drugi i trzeci a na morzu nie pojawił się żaden okręt. Tymczasem rybacy pozbawieni żywności cierpieli straszny głód nie mogąc zdobyć żadnego pożywienia. Kiedy w końcu po 4 miesiącach zjawił się u brzegów wyspy okręt zastał już tylko 4 osoby. Czterech rybaków zmarło wśród strasznych męczarni. Ciała ich leżały niepogrzebane, ponieważ pozostali przy życiu ich towarzysze nie mieli sił aby pogrzebać zwłoki. Zajęci byli wyłącznie myślą o zdobyciu żywności i naprózno przebiegali wyspę szukając zwierząt i jakichś jadalnych roślin. Kiedy okręt zbliżył się do brzegów ledwie mieli siły aby wstać z ziemi i dać znać swoim wybawcom.

Powróciwszy do Francji rybacy i rodziny zmarłych ich towarzyszy zaskarżyli przedsiębiorstwo paryskie za straty moralne i materjalne. Proces który odbędzie się niebawem wywoła ogromne zaciekawienie ze względu na egzotyczne tło rozprawy.

„JAK POWIEDZIAŁ SZEKSPIR".

Jeden z dzienników sanacyjnych pisze o mowie posła opozycyjnego, dowodzi, że była słaba i na dowód oświadcza:

„Były to bowiem tylko, jak powiedział Szekspir: słowa, słowa, słowa.",
„Jak powiedział Szekspir.".
Tako rzecze — inteligencja rządząca.

TEN SAM BŁĄD

Warstwą rządzącą w dawnej Polsce była tylko szlachta. Mieszczanie i chłopi byli od rządów odsunięci. Najpierw stało się to na wsi, gdzie wolni kmiecie stali się z biegiem czasu pańszczyźnianemi chłopami. To samo groziło miastom, lecz ludność miejska stawiała skuteczniejszy opór „silnym rządom" szlacheckim.

Z jednej strony był zatem pańszczyźniany chłop, trzymany w zupełnej zależności przez szlachtę, nie posiadający dostępu ani do urzędów, ani do szkół; obok chłopów gnieli mieszczanie polscy, opuszczeni i zapomniani. A z drugiej strony panoszyła się wszechwładna szlachta, trzymając rządy w swojej ręce, zostawiając królowi tytuł władcy i pozory powagi.

Mówi się nieraz, że dawna Polska zginęła wskutek słabości rządów. Jest to tylko częściowa prawda. Rządy były w dawnej Polsce tak silne, że nawet król musiał nieraz przed niemi ustępować. Zło istotne polegało na tem że te rządy były silne tylko dla polskich chłopów i polskich mieszczan; natomiast były bardzo łagodne dla rządzącej warstwy szlacheckiej i dla żydostwa.

W odrodzonej Polsce wytworzyły się inne stosunki. W ostatnich latach powstała w kraju jakby nową szlachta, która chce chwycić rządy w swoje ręce, odsuwając wszystkie inne koła społeczne od równości praw. Tą nową szlachtą jest sanacja. Ona niby broni kraju, ona mu byt zabezpiecza, ona go swemi piersiami zasłania, ona prowadzi go do mocarstwowej sławy i potęgi.— Tak gardłują dzisiaj agitatorzy „sanacyjni", powtarzając frazesy dawnych gębaczy szlacheckich.

Sanacja pragnie być jedyną warstwą uprzywilejowaną w państwie — pisze „Słowo Pomorskie". — Naród ma jej służyć, ma z nią „współpracować", ma jej okazywać posłuszeństwo. Jednem słowem — sanacja chce wprowadzić nowego rodzaju pańszczyznę; polska ludność ma być całkowicie zależna od tego, co robi i czego żąda sanacja. Polskiemu chłopu, robotnikowi, rzemieślnikowi, kupcowi, urzędnikowi wolno tylko o tem myśleć na co pozwoli sanacja.

Sanacja jest zwolenniczką „silnych rządów". Dla kogo? Chodzi — oczywiście — o to, ażeby „silne rządy" okazywały swoją siłę w stosunku do rządzonych, a nie do rządzących! Członkowie stronnictwa Be-Be (jak dawniej członkowie rodów szlacheckich) domagają się nie tylko posad dla siebie, ale także wyjątkowych udogodnień w spełnianiu obowiązków obywatelskich. Kredyty, obniżki podatków, zwłoki, ulgi, zapomogi, odroczenia, koncesje itd. — wszystko to ma być w pierwszym rzędzie udziałem „szlachty sanacyjnej", która uważa się za warstwę rządzącą.

A dla innych?—Cóż ci inni mają otrzymać? — Kto się tymi innymi ma zaopiekować? — Często słyszymy te życzenia, jakie „sanacja" składa innym ugrupowaniom, odsyłając je do prokuratora, komornika, policji, naczelnika więzień itd.

Dawniej szlachta uważała się za państwo i siebie tylko uznawała za godną sprawowania rządów nad całym narodem. Dzisiaj w ten sam błąd wpada sanacja, pragnąc poddać pod swoją komendę wszystkich obywateli. To nowe poddaństwo, ta nowa pańszczyzna niewiele się różni (w zasadzie) od dawnych form życia. Szlachta miała „silne rządy" dla chłopów i mieszczan, łagodne zaś dla siebie — A jaki jest ideał „silnych" rządów" sanacyjnych? Czy on jest inny, niż ideał dawnych rządów szlacheckich?

Podatki czy wywłaszczanie na raty

Łódzka „Prawda", organ fabrykantów łódzkich, krytycznie dokonale ocenia wartość projektowonego obecnie w nowej formie podatku majątkowego.

„Z tego, co dotychczas słyszeliśmy ze strony oficjalnej o projektowanym nowym podatku, nie wiemy jeszcze, z jakich funduszów płacić go będą posiadacze własności, podlegającej opodatkowaniu. Z jakich funduszów płacić będzie ten podatek np. rolnictwo?

Dochód z produkcji rolniczej notorycznie nie wystarcza na pokrycie kosztu tej produkcji i istniejących już powinności podatkowych. Rolnictwo jest deficytowe. Jego deficyty pokrywa częściowo skarb państwa, nie otrzymując podatków, częściowo wierzyciele, nie otrzymując odsetek od kapitałów, pożyczonych rolnictwu, częściowo instytucje finansowe i prywatni kapitaliści, udzielający jeszcze kredytów rolnictwu.

Jeżeli nawet dla celów podatku od majątku wartość hektara roli określi się nisko, np. na 800 złotych, jeżeli potrąci się ciężary leżące na niej w postaci pożyczek i innych pretensyj i jeżeli pozostanie „na czysto" nawet 400 złotych jako rzeczywista własność posiadacza tej ziemi, to skąd weźmie on pieniądze na zapłacenie od tej własności? W zasadzie powinienby je pożyczyć, obciążając tą daniną opodatkowaną własność, a następnie w ciągu roku pożyczkę spłacić, oszczędzając w tym celu na wydatkach. Ale kto mu pożyczy i na czem ma oszczędzać? Przecież i tak ma deficyt. Więc podatek ten zwiększy tylko deficyt rolnictwa i odpowiednio zwiększy udział skarbu państwa w pokrywaniu tego deficytu.

Identyczne przedstawia się położenie w przemyśle, w handlu w własności nieruchomej i wśród pracowników.

Podatek od majątku jest wogóle absurdem. Od majątku nie można płacić podatku — do opodatkowanie nadaje się tylko dochód. Majątek można tylko konfiskować.

Jeżeli podatku od majątku nie uda się płatnikowi pokryć z dochodu, to podatek ten, wyegzekwowany przez władzę skarbową, zmniejsza własność płatnika — oznacza więc konfiskatę pewnej części tej własności. Po upływie pewnej ilości lat płatnik przestanie być właścicielem. Cała jego własność ratami przejdzie w ręce państwa.

Podatek od majątku, o ile nie może być płacony z dochodu, stanowi zatem system wywłaszczeniowy. A jeżeli może być płacony z dochodu, stanowi proste podniesienie podatku dochodowego."

Zdaniem „Prawdy" najbardziej dotknie warstwy pracownicze i tak już nadmiernie obciążone.

Operacja.

Bracia Michał i Jan Paćkunowie, mieszkańcy wsi Lejkuny w pobliżu Marcinkańców trudnili się przemytem. Przed kilku dniami Jana postrzelono ciężko na granicy. Kula utkwiła w głowie, ale Jan żył. Michał zawalił go sobie na plecy i brnąc pół godziny przez zaspy śnieżne, dowlókł do chaty Ignacego Pietkuna, zaufanego i przyjaciela. Jan żył jeszcze. Taki twardy. Trzeba było ratować go. Po lekarza strach posyłać, Pietkun więc zabrał się do operacji, bo Michał, patrząc na męki brata, płakał. Grubemi palcami majstrował Pietkun przy oszalałej głowie Jana. Jan jęczał i skowytał. Wreszcie jęczeć nie mógł i omdlewał, zacisnąwszy zęby. Nakoniec w oczach jego zapalił się obłęd.

— Michał — wyrzucił z siebie: — Skróć męki. Zabij! Łaskę uczyń. Zabij.

Michał, sam nie wiedząc co czyni, przyłożył mu do głowy rewolwer i strzelił. A potem, opamiętawszy się, pochował przerażony nocną porą ciało brata na cmentarzu w Lejkunach.

Tak zeznaje Michał Paćkun przed policją, która dowiedziała się o straszliwem wydarzeniu.

Ładne urządzenie Europy.

Paryski „Le Journal" donosi z Kiszyniowa, że obecnie na Dniestrze znowu powtarzają się zdarzenia, podobne do zeszłorocznych, gdy tłumy włościan ukraińskich, uciekając przed głodem i zimnem przekraczały Dniestr po lodzie, pod kulami oddziałów G. P. U.

W r. b. zamarznięty Dniestr jest pokryty grubą warstwą śniegu, dochodzacą miejscami do 2 mtr. Obfitość śniegu sprzyja zbiegom, który ryją w śniegu całe tunele, i chowają się w nich podczas nocnych swych przejść przez rzekę.

Korespondent francuski miał możność rozmawiać z niektórymi ze zbiegów, wśród których znajdują się, między innymi, dwaj dezerterzy z armji czerwonej. Zbiegowie opowiadają, że w tym roku władze sowieckie, w obawie masowej ucieczki ludności do Rumunji, przesiedliły z Ukrainy do gubernji środkowych Rosji ludność mołdawską. Oprócz tego zdwoiły straż graniczną wzdłuż Dniestru, oraz zwiększyły liczbę kulomiotów.

We wszystkich miastach i [illegible]ach pogranicznych [illegible] wiadamiające ludność, że każda próba przekroczenia granicy karana będzie śmiercią.

Pomimo to liczba zbiegów rośnie z dnia na dzień i władze rumuńskie przygotowują się do przyjęcia nowych rzesz zbiegów, zakładając w miastach granicznych liczne jadłodajnie.

Po nocach, tak samo, jak i w r. ub., ciszę przerywają wystrzały wzdłuż całego rosyjskiego brzegu Dniestru, bo zbiegowie z Rosji chcąc przedostać się do Rumunji, korzystają z każdej nadarzającej się okazji i z każdego dogodnego punktu pogranicznego.

OBIE NARAZ

— Maniu, pan Alfons poprosił o twoją rękę!

— Ach, ojczulku, jabym tak nie chciała rozstać się z mamą!

— No to zabierz ją z sobą!

Cuda wystawy w Chicago.

Prosperity wpłynęła złotym potokiem w chwili gdy zdecydowano urządzić w Chicago wystawę światową dla uczczenia setnej rocznicy założenia miasta. Miljonerów liczono wówczas w U. S. A., na setki a dolary frunęły w powietrzu jak liście jesienne.

Wystawę postanowiono otworzyć 1-go czerwca 1933 roku. Aczkolwiek złoty okres prosperity minął bezpowrotnie, aczkolwiek kryzys podcina co najtęższe firmy i sieje spustoszenie w szeregach pracujących, wuj Sam postanowił nie odstąpić od decyzji otwarcia wystawy w oznaczonym terminie wbrew wszystkiemu.

Wystawa roku 1893 zgromadziła w Chicago 25 miljonów gości z kraju i zagranicy. Komitet wystawy obecnej liczy na frekwencję około 75 miljonów turystów pomimo złych czasów. W przewidywaniu sporych wpływów z biletów wstępu, osoby prywatne zaangażowały w przedsiębiorstwie wystawowem około 20 miljonów dolarów, rząd zaś 2 miljony, po zatem wypuszczono obligacyj na sumę około 10 miljonów dolarów. W wystawie uczestniczą oficjalnie rządy i firmy 16-tu krajów. Chociaż więc kryzys daje się we znaki Ameryce, wystawa w Chicago będzie, jak sądzić można z powyższych danych, niezwykłą w swoim rodzaju.

Na terenie wystawy wystąpią jako wystawcy co najpotężniejsze firmy i przedsiębiorstwa amerykańskie w liczbie 280 ciu większą część z nich nie zadawalnia się stand'em lecz buduje własne pawilony. General Motors Co. np. wybudował kompletnie zainstalowaną fabrykę automobilów, produkującą auta w oczach widzów. Chrysller Motor wydała 500.000 dolarów na swój pawilon. Z tuzin firm podjęło się budowy pawilonów własnych kosztem nie mniejszym niż 400 do 500.000 dolarów. „Miasto rozrywek", ktkre powstanie na wystawie będzie kosztowało około 2 miljony dolarów.

Z pomiędzy „gwoździ" wystawy należy wspomnieć o dwóch wieżach wysokości 180 metrów, które będą połączone mocnym kablem stalowym, po którym posuwać się będą pędzone motorkami wagoniki, dostarczając amatorom silnych wrażeń sensacji napowietrznej jazdy niezwykle szybkiej na przestrzeni 600 metrów.

Architekci wystawowi, nie skrępowani ograniczonością środków materjalnych, postanowili zafrapować zwiedzających ekscentrycznością architektoniki. Hala, mieszcząca wystawę naukową, będzie miała np. kształt motoru Diesla. Najbogaciej atoli i najciekawiej zapowiada się autentyczny pawilon chińskiego miasta Jehol, przeniesiony w całości z Chin (złośliwość pod adresem Japonji?).

Ludożerstwo w Europie

Już przed wybuchem wojny trzydziestoletniej w r. 1602 taki głód trapił Inflanty, że ludożerstwo zaczęło tam grasować pomimo najsroższych kar, jakie ze to wymierzano. Engel, pastor z Dynaburga, pisze, że w samym okręgu dynaburskim trzydzieści osób zostało zarżniętych i pożartych. W Klausenburgu, w Siedmiogrodzie, dzieci zjadały trupy rodziców. W czasie wojny trzydziestoletniej stosunki te uległy jeszcze straszliwszej zmianie. Żywiono się korzonkami drzew, trawą i ziołami, wapno i ziemię dosypywano do mąki. Rola zdeptana kopytami końskiemi leżała odłogiem, gdyż nikt nie chciał jej zasiewać, wiedząc, że plonów nie dadzą mu zebrać. Ludzie błąkali się nocami, wyjąc z głodu i rozpaczy jak wilki, wsie były popalone, miasta opustoszały. Psy tak zdziczały, że włóczyły się gromadami i rozszarpywały przechodniów, wilki rozmnożyły się w niesłychanej ilości i, wpadając do wsi, pożerały chorych i trupy. Z zatrutych wyziewów i złego pożywienia powstawały różne choroby, które zabierały reszte zdziesiątkowanej ludności. Niemcy podczas wojny trzydziestoletniej utraciły 13 miljonów mieszkańców.

Taki stan trwał długie lata i nie było końca klęskom, nędzy i boleści; rozpacz dochodziła do szału, dzikość do zwierzęcości. Wypadki ludożerstwa stawały się coraz częstsze, jak o tem świadczą ówczesne kroniki. W Zumarshausen cztery kobiety karmiły się kilka dni ciałami ludzi zmarłych z głodu. W oblężonym Augsburgu żywiono się gotowanemi skórami i sieczką, do której dodawano nieco mąki, a kiedy i tego nie stało, wzięto się do trupów. Nie zadawano sobie nawet trudu gotowania ich, jedzono je surowe. Co wtedy wycierpiała nieszczęsna ludność, opisać trudno; miasto, które w r. 1624 liczyło 80.000 mieszkańców, w jedenaście lat później miało ich tylko 16.000. Ofiarą głodu, wojny i chorób padło w samym Augsburgu 64 tysięcy ludzi.

W prowincjach nadreńskich psy pożerały niepogrzebane zwłoki.

Cmentarze musiano obstawiać strażą, gdyż ludzie nocami wykradali z grobów trupy, ohydną z nich warząc biesiadę. Wilki błąkały się stadami po Alzacji, pola zarastały chwastami, bo nie można było ich uprawiać dla braku inwentarza; w niektórych okolicach ludzie zamiast wołów zaprzęgali się sami do pługa. W Moguncji odcinano trupy wisielców, rozkopywano groby, żywiono się nawet padliną, byle głód zaspokoić.

W Frankfurcie chwytano ludzi na stryczki i warzono ich później w kotłach. W Linz, Diel, Worms i Nassau, we Frankonji i Turyngji wypadki ludożerstwa bywały bardzo częste. W Alzey kobiety dusiły dzieci i sprzedawały ich mięso.

38) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Wobec tego odkrycia utrwaliłem się w mniemaniu, że końcowy frazes podawał numer mieszkania. Słowo „dwóch" oznaczało kamienicę, a słówko „trzeci" piętro — należy bowiem pamiętać, że mieszkalne domy berlińskie są podzielone na kondygnacje według ilości pięter.

Wyrażenia „Achiles" nie próbowałem nawet rozwikłać.

Spojrzałem na zegarek. Było dwadzieścia minut po jedenastej: za późno, by rozpocząć poszukiwania jeszcze tej nocy. Nagle uświadomiłem sobie, jak bardzo jestem zmęczony. Już dwie noce nie kładłem się, pierwsza zeszła mi na pokładzie statku, druga w Holandji, ale wzruszenia, jakich zażywałem od chwili opuszczenia Londynu, nie pozwalały mi zdać sobie sprawy z własnego wyczerpania. Teraz jednak przyszła reakcja, zatęskniłem więc za gorącą kąpielą i wygodnem łóżkiem, były to jednak marzenia nie do zrealizowania. Paszport mój był niewizowany, nie mogłem przeto udać się do żadnego hotelu, o ile nie chciałem ściągnąć nieszczęścia na własną głowę. Wyglądało więc na to, że będę musiał przewałęsać się po kawiarniach i nocnych restauracjach aż do rana, to jest do chwili, kiedy będę mógł zacząć poszukiwania za Frankiem; potem należało opuścić [illegible] Berlin.

[illegible] żało jednak wziąć się w garść, postanowiłem przeto zażądać czarnej kawy; podniosłem oczy, by szukać kelnera, i nagle ujrzałem w głębi sali bladą twarz i elegancką postać bezrękiego oficera, którego poznałem w kasynie w Goch... młodego porucznika Schmalza.

Wszedł właśnie do kawiarni i stanął na progu, rozglądając się dookoła. Na ten widok doznałem dziwnie złowrogiego uczucia, przypomniałem sobie bowiem krzyżowy ogień pytań, jakiemu mnie poddał w Goch, nie mogłem jednak wyjść, nie zapłaciwszy rachunku poza tem oficer, stojący w progu odcinał mi odwrót.

Schmalz położył koniec moim wahaniom i trwogom, zmierzając prosto do mego stolika

— Dobry wieczór, panie doktorze! — rzekł po niemiecku z miłym uśmiechem. — Co za przyjemna niespodzianka! Pan obserwuje w jaki sposób my, biedni Niemcy, zabawiamy się w czasie wojennym? Musi pan za tem przyznać, że nie bierzemy tragicznie naszego położenia. Czy wolno się przysiąść?

Nie czekając upoważnienia, usiadł przy moim stoliku i kazał sobie podać szklaneczkę piwa.

— Jaka szkoda, że pan przyszedł tak późno — rzekłem w tonie możliwie najszczerszym — ponieważ ja, niestety, muszę już wyjść. Mam za sobą długą podróż, a teraz muszę sobie poszukać hotelu.

Zrozumiałem własną nieoględność z chwilą, gdy wypowiedziałem to zdanie.

— Pan niema jeszcze zamówionego hotelu? — spytał Schmalz. — To dziwne! Ja coprawda znajduję się w tem samem położeniu, może więc pan mi pozwoli służyć sobie za przewodnika. Pójdziemy razem do hotelu, dobrze?

Miałem ochotę odmówić, znaleźć pierwsza lepszą wymówkę, ale Schmalz odnosił się do mnie tak przyjaźnie, zaofiarował swą pomoc z taką prostotą, że zachwiałem się w mojem postanowieniu. Ten drobny, miły chłopiec był tak pociągającym, a ja czułem się tak zmęczony!

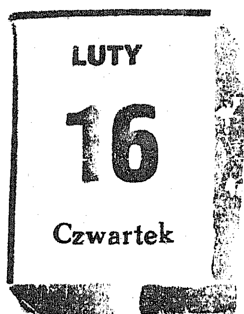
Zauważył moją niechęć i brak decyzji:

— Pójdziemy, dokąd pan zechce, ale wy, Amerykanie, jesteście zupełnie zepsuci na punkcie luksusowych hoteli, wiem o tem dobrze i muszę zaznaczyć, że my pod tym względem dalismy się wam bardzo wyprzedzić. Przypuśćmy, że pójdziemy do Esplanady, to bardzo porządny hotel... własność Hamburskiego Towarzystwa Okrętowego. Znają mnie tam dobrze i traktują jak „Hauskind", ponieważ mój wuj służył jako oficer na jednym z ich statków. Będziemy mieć zapewnione wszelkie wygody, ja dostaję zawsze mały apartament, złożony z sypialni, saloniku i łazienki — postaram się aby pan otrzymał to samo.

Gdybym był mniej zmęczony, byłbym raczej uciekł z kawiarni, niż zgodził się na tę szaleńczą propozycję, ale upadałem ze znużenia i chętnie chwyciłem się tej myśli, że bez kłopotu znajdę wygodny spoczynek, chodziło mi także o to, iż pod opieką tego oficera uda mi się jakoś obejść przepisy meldunkowe

(D. c. n.)

KRONIKA


LUTY
16
Czwartek

KALENDARZYK

Juljanny

Zamach samobójczy.

Na posesji przy ulicy Piotra 12 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem lokatorka tegoż domu 21-letnia Stanisława Gąsiorowska.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł chorą w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Powodem desperackiego kroku, był zawód miłosny i nieporozumienie rodzinnem na tem tle.

Z głodu

Na Zielonym Rynku zasłabł z wycieńczenia 54-letni bezrobotny Jan Kluska.

Chorego przewieziono do zbiorni miejskiej.

Napaść uliczna

Na przechodzącego ulicą Targową przed posesją 41 Franciszka Wagnera, 32 letniego robotnika zamieszkałego przy ulicy Hrabiowskiej 3 napadł jakiś osobnik i zadał mu pchnięcie nożem w brzuch.

Napastnik zbiegł po dokonaniu napaści Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego opatrzył Wagnera i przewiózł go do domu.

Za zbiegłym nożownikiem policja wdrożyła poszukiwania.

Rabunek uliczny.

Do przechodzącej przez Plac Leonhardta Zofji Jasińskiej zamieszkałej w Rudzie Pabjanickiej w ścisku podbiegł jakiś osobnik i wyrwał z rąk sakiewkę ręczną, w której znajdowało się 32 zł. w gotówce oraz różne drobiazgi.

Nim poszkodowana zdołała się zorjentować osobnik zmieszał się z tłumem i zdołał umknąć.

Za zuchwałym złodziejem wszczęto poszukiwania.

Jak uniknąć wojska

(a) W lasku pod wsią Słostowice, gm Kamieńsk, powiatu Piotrkowskiego powiesił się 21-letni Marjan Witalewski mieszkaniec tejże wsi. Zwłoki znaleziono na drzewie. Dochodzenie ustaliło, że młodzieniec popełnił samobójstwo w obawie przed wojskiem

Chleb w błocie

wypadek piekarza

(a) Dawid Krumholc, czeladnik piekarski zatrudniony w piekarni przy ul. Piłudzkiego 6 w dniu wczorajszym zdążał z koszem chleba do swych klijentów.

Przy zbiegu ul c Piłsudskiego i Pomorskiej wskutek nieuwagi Krumholc dostał się pod przejeżdżającą dorożkę i uderzony dyszlem padł w błoto jezdni. Chleb rozsypał się i ... zniszczeniu. Pokaleczonego opatrzył le... pogotowia

Żona i przyjaciółka oraz weksel

(a) Zofia Kurzanowska, zamieszkała przy ulicy Chłodnej 24, w sierpniu 1932 r. z powodu choroby odesłana została do szpitala.

W czasie kuracji żony mąż Kurzanowskiej Franciszek podał Helenę Banasiak (Zachodnia 39), z którą nawiązał bliższe stosunki, przyczem pożyczył na weksel 30 zł

W połowie sierpnia 1932 r. Kurzanowska wróciła ze szpitala. Dowiedziawszy się o poczynaniach męża postanowiła w radykalny sposób zlikwidować jego miłostki.

Udała się do Banasiakowej i rozpoczęła z nią układ odnośnie uregulowania należności w wekslu. Zaproponowała 20 zł za 30 zł weksel, a gdy się Banasiakowa nie zgodziła, wszczęła z nią awanturę, zwymyślała, poczem wydarła weksel i podarła na strzępy.

Krewką niewiastę pociągnięto do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok, na mocy którego 20 letnia Zofja Kurzanowska skazana została na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Nowy podatek od mięsa

(a) Na terenie Łodzi, celem zapobieżenia wwozowi niedokładnie zbadanego mięsa i wyrobów mięsnych wprowadzono system powtórnego badania, przyczem od każdej próbki pobierane są opłaty w wysokości 90 gr. oraz od wagi badanych artykułów 5 gr. od każdego kilograma.

W ten sposób rzeźnicy z gmin podmiejskich, jak Chojny, Radogoszcz, m. Ruda Pabjanicka, utrudnioną mają możność konkurencji z rzeźnikami łódzkimi, mimo mniejszych cen za korzystanie z urządzeń rzeźni

Ostatnio nawet zaobserwowano wręcz przeciwny stosunek, wwozu wyrobów mięsnych i mięsa z Łodzi na teren wspomnianych gmin gdzie nie podlegają one powtórnemu badaniu

Przy tej okazji wwożone są również ubite potajemnie. Aby zabezpieczyć swych mieszkańców przed niebezpieczeństwem, grożącym z racji spożycia mięsa niebadanego tudzież przed konkurencją masarzy, jak się do wiadujemy samorządy gmin oraz m. Rudy Pabjanickiej wprowadzają obecnie na swych terytorjach system powtórnego badania na wzór Łodzi, przyczem pobierane będą również od każdego kilograma 5 gr. za badanie

Urok miłosci

Józef Jurkiewicz, zamieszkały przy ulicy Wapiennej 8 mimo 68 lat życia w dniu 12 grudnia 1932 r. wracając z tygodniówką do domu poczuł w sobie zew płci i skorzystał z zaproszenia prostytutki, jaka zaczepiła go na ulicy Wólczańskiej.

Udali się do ubikacji na posesji przy ul. Wólczańskiej 27. Tu prostytutka, korzystając z ciemności wyciągnęła Jurkiewiczowi portmonetkę z 45 zł.

Poszkodowany zwrócił się do policji. Złodziejkę odszukano. Była nią Helena Rajchert, bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazałę Helenę Rajchert na 1 rok więzienia.

Echa samobójstwa rejenta Jarzębskiego.

Desperat żyje dotychczas.

(a) Samobójstwo znanego na terenie naszego miasta rejenta Stefana Jarzębskiego, który od 9 lat z górą prowadził kancelarję przy ulicy Piotrkowskiej 96 wzbudziło sensację, a to choćby z tych względów, iż nastąpiło po samobójstwie rejenta i sprawie karnej drugiego z rejentów.

Z tych więc względów wysuwano szereg wniosków i domysłów na temat domniemanych przyczyn samobójstwa.

Jak się dowiadujemy, rejent Jarzębski, znajdujący się w szpitalu Betleem przy ulicy Podleśnej, żyje dotychczas. Chory znajduje się w stanie nieprzytomnym tak, że lekarze nie mogą narazie orzec, czy da go się utrzymać przy życiu i wczorajsza wzmianka o jego śmierci na szczęście okazała się nieprawdziwą.

Dochodzenie władz nie ujawniło szczegółowych przyczyn samobójstwa a jako jedyną najprawdopodobniejszą tezę wysuwa się stan chorobliwy neurasteniczny desperata, co w konsekwencji skłoniło go do targnięcia się na własne życie.

Śnieżyce tamują ruch komunikacyjny

(a) W ciągu wczorajszej nocy i dnia nad terenem województwa łódzkiego i Łodzią przeciągały nadal nawałnice śnieżne, powodując utrudnienie w komunikacji, zarówno kolejowej, jak i tramwajów dojazdowych i autobusów.

W Łodzi ruch tramwajowy odbył się normalnie lecz przez cały dzień czynne były specjalne kadry robotnicze, które stale czuwały nad torami.

Również tramwaje dojazdowe kursowały względnie normalnie lecz nie wszystkich liniach czynne były kadry robotnicze, które usuwały zaspy śnieżne.

Natomiast ruch kolejowy odbywał się z pewnem opóźnieniem przyczem na wszystkich linjach prócz licznych kadr robotników uruchomiono pługi śnieżne

Najsmutniej przedstawia się komunikacja na drogach. Autobusy przychodziły ze znacznem opóźnieniem, względnie nawet na niektórych linjach ruch całkowicie zamarł. Z tych też powodów ograniczony był znacznie dowóz do Łodzi ziemiopłodów, albowiem wieśniacy z powodu utrudnionego przejazdu wstrzymali się do przyjazdu do Łodzi

Nieuczciwy urzędnik więzienia

(a) W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi, zasiadł 26-letni Jerzy Szczygielski, były urzędnik więzienia śledczego przy ulicy Kopernika 29 w Łodzi.

Szczygielski, między innemi sprawami, miał powierzoną kasę depozytową więźniów, od których odbierano wszelkie pieniądze i kosztowności i umieszczano w kasie.

Korzystając z okazji Szczygielnki przywłaszczył sobie 716 zł., oraz 1 dolar. W dniu 1-go września 1931 roku ujawniono to przestępstwo w czasie kontroli.

Szczygielskiego niezwłocznie zwolniono ze stanowiska i sprawę skierowano do Urzędu Prokuratorskiego, który pociągnął defraudanta do odpowiedzialności karnej.

Wówczas Szczygielski wystarał się o gotówkę i zdefraudowane sumę zwrócił. Nie uchroniło go to jednak od konsekwencji przestępnego czynu.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego Jerzy Szczygielski skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Wykonanie kary zawieszono mu na 5 lat.

Przed zmianami na stanowiskach St...

(a) Ze źródeł miarodajnych do... my się, że z dniem 1-go marca 1933 r. ... stanowiskach Starostów i ich zastępców ... renie Województwa Łódzkiego zadjdą zmia... ny.

Zmiany te w pierwszym rzędzie spodziewane są w Łódzkiem Starostwie Powiatowem, starostwie kaliskim, tureckiem, oraz Starostwie Grodzkiem w Łodzi.

Sowpoltorg czyli pierwsze owoce paktu nieagresji z ZZS

Informator KAP z Moskwy podaje, że na kursy propagandowe w Moskwie, Leningradzie i Charkowie urzeszcza około 900 osób, pochodzących z Polski. Agitatorzy ci są przeznaczeni specjalnie dla Polski i dla ludności polskiej zamieszkującej na Białejrusi i Ukrainie. W miarę kończenia kursów wysyłani są na propagandę przedewszystkiem do Polski z zaleceniem przekraczenia granicy ...skiej z terenu Gdańska lub od granicy niemieckiej.

Na kursach propagandowych w Bolszewji, jak podaje powyższy informator, główny nacisk kładzie się na propagandę bezbożnictwa.

NA MARGINESIE.

Dwa egzaminy

Mój profesor jest specjalistą od starożytności, zawsze uśmiechnięty, napozór rozradowany, nie napisał jeszcze żadnego epokowego dzieła i nie może się pogodzić z myślą, by jakkolwiek Polak coś sensownego o historji starożytnej napisał. To też zacny Pieniążek, autor encyklopedji starożytnej jest najbardziej przez niego znienawidzonym człowiekiem.

Przychodzę na egzamin. Serdecznie rozdziawiony profesor pyta: — Co też pan czytał?

— Meyera, Cavaignac'a, Momsena, ta-ta-ta-ta... Pieniążka.

Tu chmura powlekła pogodne oblicze profesora. Rzekł sucho: — poziom pana wiedzy, sądząc po bezmyślnych autorach, nie musi być wysoki. No! jaki był ustrój społeczny Hetytów?

— Był to bardzo porządny naród.

— Jak się przedstawiało sądownictwo egipskie za Amenhotepów?

— Winowajcy zazwyczaj bywali karani.

— Z kim był żonaty Agapides?

— Z pewną kobietą.

— Oto są skutki czytania Pieniążka! Nic pan nie wie, o niczem nie ma pojęcia.

I dwója. Po pół roku zgłosiłem się znowu do egzaminu. Naturalnie nie otworzyłem książki przez ten czas i tę trochę, co wiedziałem o Ramzesie i Babilonie zapomniałem do szczętnie. Ale doświadczenie! Profesor nigdy nie pamięta nikogo. Zaczęło się normalnie:

— Co pan czyta?

— Meyera, Cavaignac'a, Momsena ta-ta ta-ta... tę nędzotę Pieniążka, też miałem w ręku, ale wyrzuciłem czemprędzej, bo to przecie setne paskudztwo.

— Świetnie, sądząc po doborowej lekturze wiadomości pana zapowiadają się bardzo okazale. No! Kto to był Perykles?

— Perykles był Grekiem.

— Co pan powie o wojnach punickich?

— Wojny te zakończyły się dla pokonanych wielce niepomyślnie.

— Kto to była Kleopatra?

— Kleopatra była kobietą.

— Doskonale Oto są skutki czytania sumiennych i roztropnych autorów. Orjentuje się pan pierwszorzędnie i wszechstronnie. — Dowidzenia!

I czwóra. Widząc potem koleżanki dukające 14 tomów Momsena, 5 Meyera, odcyfrujące jakieś notatki, szeptałem ładniejszym: — paniusiu, chodźmy do parku! zdradzę pani niezawodny system zdania starożytnej...

Dla miłości wiedzy gdzież nie pójdzie koleżanka? Nawet w najgęstsze krzaki. Wreszcie, po męczącej dniówce, figlarnie pytała: — no, powiedz, a co z tą historją?

— Wchodząc do jego gabinetu krzyknij głośno: — Nie czytałam tego matoła Pieniążka.

Słow.

Jak długo żyją zwierzęta?

Problem długości tworów żywych jest ściśle związany z problemem starzenia się. Nauki przyrodnicze poczyniły w tej dziedzinie już szereg ciekawych spostrzeżeń, problemu tego jako takiego jednak nie rozwiązały. Z poczynionych przez uczonych obserwacyj i badań ciekawe są spostrzeżenia dotyczące wieku poszczególnych zwierząt.

I tak do zwierząt żyjących najdłużej zaliczyć należy żółwie, który może dożyć sędziwego wieku 300 lat. Po nim kroczy szczupak, żyjący nierzadko do lat 200. Olbrzymi słoń musi się zadowolić wiekiem 150 lat. To byłby zwierzęta długowieczne.

Papuga żyje nierzadko ponad 100 lat, karp i kruk po 80 lat. Pięćdziesiątki dożywają; król prstyni lew, dalej niedźwiedź, a z ptaków gołąb i czapla. Wielbłąd, małpy człeko-kształtne, jeleń, koń i salamandra żyją do lat 40. Byłaby to kategorja zwierząt średniowiecznych.

Wreszcie trzecią grupą zwierząt żyjących poniżej lat 40 otwiera bocian 35 lat, dalej orzeł 30 lat, wół 25 lat, pies 20 lat, ropucha 20 lat, szczygieł 18 lat. Jeszcze krócej żyją niektóre zwierzęta domowe, np. ko... 15 lat, kura 15 lat, owca 10 lat, królik ... lat. Obok nich wilk może dożyć 15 lat, żaba zielona 15 lat, żmija 10 lat, słowik 1... lat, I wreszcie do najkrócej żyjących należ... pszczoła (matka roju) 3 lata, świerszcz 1 rok, mrówka 1 rok, jeśli pominiemy oczywiście takie stworzenia, których długość życia okreś... słona jest granicami wschodu i zachodu słońca.

Wiek zwierząt porównujemy zwykle wiekiem człowieka, wahającym się granicach 75 — 80 lat, to też przylepienie do odpowiednich cyfr określeń „wiek długi" względnie „krótki" jest pojęciem mocno względnem.

Najazd wiewiórek

Mieszkańcy Renowo miasta w Pensylwanji mieli w roku 1889 nielada niespodziankę która nabawiła ich strachem Sprawcami były maleńkie wiewiórki.

Wiewiórek w Ameryce szczególnie północnej jest moc wielka, zamieszkują one lasy północno ws hodnich Stanów Zjednoczonych. Odbywają corocznie dalekie wędrówki ku południowo zachodowi aż do wschodnich okolic Tenesee, szukając po drodze pożywienia w dziewiczych lasach. Nigdy jednak nie puściły się na wędrówkę w tak nieprawdopodobnej ilości jak w r. 1889; tworzyły one kolumnę ruchomą 160 klm. długą a 50 szeroką.

Najazd tej kiciastej rzeszy na Renowo odbył się wieczorem; zbita masa szarych płowych i czarnych stworzeń wkroczyła do miasta, zapełniła ulice, place, ogrody, wtargnęła do mieszkań i spustoszyła co tylko spustoszyć się dało. Mieszkańcy nie wiedzieli co począć oprzytomniawszy nuż tępić napastników czem kto mógł, kamienie, polana drzew, kije strzelby kładły ich secinami Z okien domów wyrzucano ną ulicę natrętnych gości łopatami a jednak armia ich nieznacznie się zmniejszyła, całe 4 dni sunęła przez miasto owa horda niszczycieli ku uciesze handlarzy futer którzy ściągali z wiewiórek włochate miękkie kożuszki.

Można sobie wyobrazić jak wielkie spustoszenie wiewiórki wyrządziły w ogrodach objadłszy wszystkie owoce i warzywa, nie nasycone w sklepach pożarły wszystkie zapasy towarów spożywczych, w mieszkaniach ostrzyły ząbki na meblach, obiciach nie darowały nawet odzieży. Piątego dnia wiewiórki opóściły miasto.

Z przeprawą przez rzekę dały sobie radę, rzucały się śmiało do wody i płynęły używając kity zamiast żągli i steru, wreszcie przeszedłszy 1900 klm. dosięgły kresu podróży — Tenesee. Owe wędrówki dowodzą instyktu samozachowawczego, zwierzęta siać a ni orać nie umieją, opróżniwszy więc jedna spiżarnie przenoszą się do drugiej a wracają na stare siedziby wtedy dopiero kiedy przyroda złoży tam dla nich nowe zapasy.

Pijak pod samochodem.

(a) Wincenty Chojnowski, 58 letni kolejarz zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 166 powracając w stanie pijanym do domu, przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Karola dostał się pod samochód.

Dzięki przytomności szofera, który skręcił maszyną, Chojnowski został uderzony jedynie błotnikiem i upadając doznał rozbicia twarzy i szczęk, oraz wypadnięcia kilku zębów.

Rannemu udzielił pomocy przybyły lekarz pogotowia i przewiózł pijaka do domu.

Widowiska

TEATRY:
MIEJSKI — Sprawa Moniki
KAMERALNY — Egipska przenica

POPULARNY — Znak na drzwiach
Wszystko dla gości
ŁM —

KINA
— Romeo i Julja
— Człowiek którego zabiłem
— Znajoma z wagonu sypialnego
— Aniołowie piekła Hallo tu Jarosy

KINO — Hallo Paryż Hallo Berlin
— Ja w dzień ty w nocy
— Miłość dońskiego kozaka
Kryminaliści
Y — Wiktoria i jej huzar
OWY — Dziewczę z ludu

Y — Cuda w górach
— Braterstwo ludów
Ą — Kino nieczynne
E — Gasnące płomienie
WIOSNIE — Blond Venus
DID:— 10 proc. dla mnie
— Spiew, całus dziewczyna
O — „ „
kin są proszone aby we własnym zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

—o0o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 15 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173.25
	Belgja	124,35
	Holandja	358,30
	Londyn	30,72
	Nowy Jork	8,922
	Paryż	34,89
	Praga	26.43
	Szwajcarja	,172,20
	Włochy	45,67
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,9225 — — Rubel złoty 4,75 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,30 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,60 Dewizy na Berlin w obrotach międzybankowych 212.15 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 57,63
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjna 104.00
5 proc. poż. konwersyjna 43,50
6 proc. poż. dolarowa 59 50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 102.00 (wpr)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 43,88
8 proc. L. Z. m. Łodzi 42,25
10 proc. m. Radomia 40.00
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 36,75

Akcje:

Bank Polski	73,50
Lilpop	10,75
Stachowice	9,10

Dla pożyczek państwowych tendecja słaba dla listów zastawnych słaba. Obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, 16 lutego 1933 r.

11,40 Przegląd prasy polskiej
11,50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej
11.58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący,
12,10 Płyty gramofonowe
13.20 Urz. kom. Pim.
15,15 Komunikat gospodarczy
15.25 Piosenki w wyk. Mankiewiczówny
15,35 Białe czapeczki
15,50 Płyty gramofonowe
16,25 Francuski kurs średni
16,40 Księżacy wielkopolscy
17,00 Koncert kameralny
17,40 Odczyt
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka lekka.
18,50 Rozmaitości
19,20 Wiadomości bieżące
19,30 Feljeton literacki
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20,00 Ku czci ś. p. por. Zwirce
21,10 Wiadomości sportowe
22,10 Kwadrans literacki
22,35 Muzyka taneczna
22,55 Urz. Kom. Państw
23.00 Muzyka taneczna

DYREKCJA PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO

stosownie do Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplite z dnia 27 października 1932 r. zawiadamia i wzywa Stowarzyszonych, pragnących skorzystać z konwersji, aby do dnia

5 marca b. r.

złożyli podania z wyszczególnieniem:

1. Nr. hypotecznego nieruchomości, 2. wysokości sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości gotowizną, 3. oraz dowodu uiszczenia sumy, równającej się nowej racie styczniowej 1933 r.

Po otrzymaniu tych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji zaległości oraz o terminie ich amortyzacji.

Niedźwieckiemu Stanisławowi skradziono matrykułę wydaną przez gimnazjum P. O. W.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

w myśl § 82 ustawy, zawiadamia właścicieli i wierzycieli nieruchomości rep. hip. NN.

845— Mendla Gutmana i Mendla-Majera Kuperwasser,
212— Edmunda Rembek,
230 — Chanę-Bajlę Szczecińską,
16450 — Firmę Bracia Berlińscy i S-ka, Ryszarda Bone, syna Karola, Gustawa-Daber, syna Hermana, Emila Tietz, Fannę Krygier, Emmę Daber, Roberta Daber, Gustawa Daber, Dawida Jakubowicza Leona Laskowskiego, Majera Fiszera, Jankla-Lejbę Rozencwajga, Firmę „LeonMendelsohn i S-ka“. Towarzystwo „Bracia Nobel“, Firmę „Brejman i Hübner“, Edwarda Rotenberga, Firmę „H. Goldman i S-ka“, Moszka Lipszyca, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich, Jankla Bamdas, Dom Handlowy „Askanaz i Landsberg Firmę „Ciesielski i Zmigrod“, Firmę „Józef Wdowiński“, Firmę „L. Korman“, Firmę „Adolf Wagner i S-ka“, Firmę „F. Wagner i S-ka Firmę „J. H. Hill L. t. d, w Rochdale w Anglji, Towarzystwo Akcyjne Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej, Sp. Akc., Firma „Maschinen fabrik Arbach. G. m. b. G. Grözinger“ w Rontlingen
103—u Taubę Unger, Włościan wsi Rogi, czyli Rożki, Spółkę pod firmą „A. Frumkin i J. Abrahamson“.
103137 Włościanie wsi Rogi czyli Rożki, Społeczny Bank Spółdzielczy z nieograniczoną odpowiedzialnością.

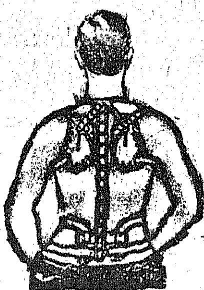
jako nie mających w hipotece zamieszkań prawnych, ani rzeczywistych, że nieruchomości poniżej wymienione, na zasadzie § 78 tej że Ustawy, obciążone pożyczkami Towarzystwa, za zaległe raty będą sprzedane przez licytację w Kancelarjach hipotecznych przez niżej wymienionych Notarjuszów.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne dołączone zostały do odpowiednich ksiąg hipotecznych i mogą być przeczytane tak w Kancelarjach Wydziałów hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji.

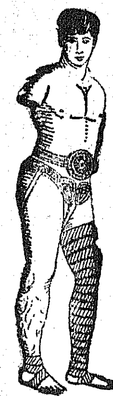
Wadjum licytacyjne winno być złożone w gotowiźnie, lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego po kursie giełdowym z dnia poprzedzającego licytację z kuponami bieżącymi

Gdyby w dniu do licytacji wyznaczonym, sprzedaż nie doszła do skutku, z braku licytantów zastosowany zostanie §. 96 Ustawy Towarzystwa.

Rep. hip. Nr.	W mieście przy ulicy	Suma nieumorzonej pożyczki Złote	gr	Suma zaległości w ratach Złote	gr	Licytacja rozpocznie się od sumy Złote	Wadjum (Kaucja) Złote	gr	Nazwa Wydziału hipotecznego	Notarjusz, który dopełni licytacji lub jego zastępca	Licytacja odbędzie się o godz. 10 zrana w dniu:
	w Pabjanicach:										
845	Kopernika	29850	—	6150	—	45000	4500	—	przy S. Grodz. w Łasku	Rakowiecki Bronisław	15 maja 1933 r.
	w Łasku:										
212	Piłsudskiego	17289	—	2171	31	27000	2700	—	„ „	„ „	16 „ „
230	Narutowicza	18249	—	2305	—	28500	2850	—	„ „	„ „	16 „ „
	w Bałutach Nowych:										
16450	Limanowskiego	26834	—	4096	44	46125	4612	50	przy S. Okr. w Łodzi	Kless Henryk	20 „ „
	w Radogoszczu:										
103—u	Zgierskiej	20464	—	1737	80	35175	3517	50	„ „	„ „	22 „ „
103137	Kochanowskiego	17910	—	2740	25	27000	2700	—	„ „	„ „	22 „ „







Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczn. T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki